

Potrzebna rzetelna informacja o żywności genetycznie modyfikowanej

Społeczeństwo kontra naukowcy



Z profesorem Ryszardem Słomskim, poznańskim genetykiem i biochemikiem, rozmawiała Danuta Pawlicka

Nawet w Wielki Piątek nie miłkną echa zakazu stosowania w Polsce pasz genetycznie modyfikowanych. Minister rolnictwa był przeciwny, ale i on w końcu się ugiął

roślin. Dlaczego to nam nie przeszkadza?

Prawie wszystkie regiony, w tym i Wielkopolska, wypowiedziały się przeciw uprawie takich roślin na swojej ziemi. To się chyba liczy?

Wśród krajów uprawiających rośliny GMO są państwa rozwinięte, jak Kanada i USA i rozwijające się,

Na początku stosowania antybiotyków i hormonalnej terapii zastępczej także uważano je za absolutnie bezpieczne. Z czasem stygł entuzjazm i coraz więcej zaczęło się pojawiać zastrzeżeń...

Argumenty przeciwników są niefachowe, ale sieją obawy, bo o to jest najłatwiej. Naukowcy w tym sporze zawsze stoją na straconej pozycji, ponieważ dysponują fachową wiedzą, a ta odstrasza. Coś idzie tutaj w złym kierunku, bo, jak mówił Bruce Ames, amerykański naukowiec, boimy się rzeczy, których nie znamy.

Dlaczego zwolennicy GMO, a więc naukowcy nie mówią o zagrożonej bioróżnorodności, jeżeli takie rośliny opanują świat?

Obszary ziemi uprawnej są tak duże, że dla każdej formy roślin znajdzie się miejsce. Przy okazji protestów nie dostrzega się roślin stanowiących źródło energii odnawialnych, które mogą ograniczyć uprawy roślin przeznaczonych na żywność. Dzisiaj nie ma już odwrotu, żeby nie wejść w rośliny transgeniczne, dla których nie znajdujemy złych

i rząd zdecydował o tym w zeszłym miesiącu. Żaden inny kraj w unijnej Europie nie będzie miał takiego zakazu. Czy w mięsie zwierząt karmionych taką paszą wykrywa się ślady "roślin ulepszonych przez genetyków"?

O zagrożeniu dla człowieka mówimy wtedy, gdy organizm nie może sobie z czymś poradzić na poziomie molekuł. W przypadku żywności genetycznie modyfikowanej (GMO) takiego niebezpieczeństwa nie ma, ponieważ jesteśmy wyposażeni w enzymy, które rozkładają wszystko na czynniki nieszkodliwe. Opinii społecznej w Polsce potrzebna jest dzisiaj rzetelna informacja również o tym, że Polska musi się podporządkować przepisom UE, a te dopuszczają na rynek żywność genetycznie modyfikowaną pod warunkiem, że będzie oznakowana, jeżeli udział GMO jest w niej większy niż 1 procent. Nasz kraj musi się więc liczyć z koniecznością płacenia kar, ponieważ taki zakaz jest niezgodny z unijnym prawem

Wielkanocna szynka i biała kielbasa z polskich świń, które do sierpnia tego roku mogą być karmione paszą GMO, są od niej wolne?

Tak, nie ma w nich śladu GMO, ale o czym my mówimy? Nauka zajmuje się obecnie głównie czterema roślinami - soją, bawełną, kukurydzą i rzepakiem. Na całym świecie uprawia się już 60 proc. modyfikowanej soi, bawełny - 50 proc., kukurydzy - 25 proc., rzepaku - 20 proc. i utrzymuje się stała tendencja wzrostu. Wszyscy lubimy i chętnie jemy czekoladę, a przecież znajduje się w niej lecytyna otrzymana z transgenicznych

jak kraje Ameryki Południowej. Powód jest prosty: to się opłaca. Jeżeli nie da się takiej możliwości polskim rolnikom, oni głównie poniosą straty. Taka postawa, jaką dzisiaj prezentujemy wobec GM, może obniżyć naszą konkurencyjność, bo to się przełoży na całą polską gospodarkę. To trzeba rolnikom wytłumaczyć, jak i to, że takie rośliny nie wymagają stosowania herbicydów, są odporne na choroby, szkodniki, są lepiej przystosowane do środowiska.

Naukowcy widzą tylko same zalety, żadnych wad?

Nie znam przykładu, żeby działalność biotechnologów przyniosła komukolwiek zło. Jest akurat odwrotnie. Trudno zrozumieć protestujących, którzy z jednej strony akceptują GMO przynoszące im leki, a z drugiej strony negują, gdy mają do czynienia z uprawą roślin.

Czas, jaki upłynął od wprowadzenia do przyrody na szeroką skalę GMO, jest zbyt krótki, aby właściwie ocenić wszystkie skutki tej decyzji.

Za krótki? Człowiek od wielu pokoleń działa w kierunku takich modyfikacji, a przykładem tego jest powszechnie uprawiana pszenica. Spotyka się obecnie opinie, której autorzy twierdzą, że potrzeba co najmniej trzech pokoleń, aby wykazać brak szkodliwości jakiegoś produktu. Doświadczenia na zwierzętach laboratoryjnych mogą to obalić, chociaż każda ostrożność jest ważna, więc trzeba być ostrożnym. Tylko produkty, o których wszystko się wie, są całkowicie bezpieczne.

przykładów.

Badania angielskie dowodzą, że monokultura rzepaku GMO, na który skazane były pszczoły, nie była obojętna dla ich zdrowia. Owady karmione wyłącznie nektarem takich roślin, wydawały na świat potomstwo mające kłopoty z rozrodem.

To jest możliwe i dlatego obok pól, na których uprawia się rośliny transgeniczne, należy pozostawiać obszary dla pozostałych roślin. W ten sposób unikniemy również krzyżowania się jednych i drugich roślin.

A jakie są dobre strony upowszechnienia GMO?

Uważano, że bogate ziemie USA będą zawsze rodziły tyle, żeby wykarmić ludzi zamieszkujących amerykański kontynent. Wzrost ludności doprowadził do potrzeby zwiększenia produkcji żywności i taką możliwość dają rośliny genetycznie modyfikowane, które jednocześnie ograniczają stosowanie chemicznych środków ochrony roślin. Stawiając tamę uprawom GMO, również dopuszczanej do uprawy przez UE kukurydzy Monsanto 810, jedynie odkładamy właściwą - i nieuniknioną - decyzję w czasie. Nasz rolnik tego nie wie, bo do niego nie docierają informacje o skutkach ekonomicznych.

Profesor Ryszard Słomski kieruje Katedrą Biochemii i Biotechnologii, pracuje także jako genetyk w Instytucie Genetyki Człowieka PAN w Poznaniu, gdzie jest zastępcą dyrektora do spraw nauki.